Nr. 260

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XXI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego w Austryi marek 6 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1890 Seite 297. Abth. II. q. N 67 w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Środa, 12 listopada 1890.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze, — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

***Poznań**, 11 listopada.*

Barbarzyństwo angielskie.

Od wielu, wielu lat nie panowało w Anglii podobne gorączkowe wzruszenie oburzenie, jakie obecnie wywołane zostało straszliwemi rewelacyami Stanleya i towarzysza jego Bonnyego. Przybywszy do Nowego Yorku powtórzył Stanley w rozmowie z korespondentem londyńskiego „Timesa“ nietylko wszystkie swe poprzednio zamordowanemu majorowi Barttelotowi uczynione zarzuty, ale dodał nowe szczegóły, które, jeżeli okażą się prawdziwemi, okryją hańbą naród angielski. Otóż Stanley oświadczył, że Barttelot był człowiekiem najniegodziwszego charakteru, że nie cofał się przed żadną zbrodnią i że nawet jego — Stanleya — otruć zamierzał. Innemu znów oficerowi straży tylnéj, Jamesonowi, zarzucił Stanley, że skłonił ludożerczych krajowców, którzy przybyli do obozu, do zamordowania i pożarcia młodéj niewolnicy, jedynie w tym celu, aby być obecnym przy uczcie ludożerczéj. Niewolnicę tę, dziewczę 10 letnie, kupić miał Jameson od Tippu Tipa za cenę kilku chustek bawełnianych. Gdy nieszczęśliwa ofiara konała pod nożami ludożerców stał Jameson, — według opowiadania Stanleya, spokojnie tuż obok i z najzimniejszą krwią, mimo tryskającéj na wszystkie strony krwi, szkicował okropną tę scenę. To samo uczynił, gdy po upieczeniu ofiary zasiedli ludożercy do straszliwéj uczty. Rysunki a raczéj szkice te znajdować się mają dotychczas w ręku wdowy po Jamesonie.

To byłby najgłówniejszy z zarzutów Stanleya. O innych oficerach tylnéj straży wyraża się Stanley nieco oględniéj, wzywając ich na świadków prawdziwości rewelacyi swoich. Rewelacye te sprawiły, jak już na wstępie zaznaczyliśmy, jak inaczéj być nie mogło, niesłychane wrażenie, a wrażenie to zamieniło się w niebywałe oburzenie, gdy jeden z powołanych na świadków oficerów angielskich, Bonny, wszystkie zarzuty Stanleya potwierdził i uzupełnił. Bonny twierdzi n. p., że Barttelot rzeczywiście nosił się z myślami zbrodniczemi i że zamierzał otruć jednego z synów Tippu Tipa, młodego Salima ben Milia. — W tym celu wypytywał się Bonnego, czy posiada trucizny bez smaku, wskutek czego Bonny uważał za stósowne ukryć starannie zabraną z sobą truciznę. Inną razą popadł Barttelot w gniew tak straszliwy, że pierwszą napotkaną osobę, kobietę murzynkę, *ugryzł głęboko w policzek.* Postępowanie Barttelota było w ogóle nad wszelki wyrazokrutném i barbarzyńskiém. Jednego z posługujących w namiocie jego chłopców murzyńskich pokopał Barttelot tak, że tenże na drugi dzień umarł. Pewnego młodzieńca, murzyna lecz chrześcianina, Johna Henryego, chciał okrutnik ów za drobne przewinienie ukarać śmiercią i skazał go na zastrzelenie. Poprzednio jednakże miano biedakowi uszy obciąć. Cała wina skazanego polegała na tém, że trawiony głodem sprzedał był powierzony sobie rewolza niewielki zapas żywności. Gdy Bonny przeciwko podobnemu okrucieństwu zaprotestował, zmienił Barttelot wyrok o tyle, że skazał Johna na trzysta plag, wskutek których tenże po kilku godzinach ducha wyzionął. Pewnemu naczelnikowi murzyńskiemu zadał Barttelot w przystępie gniewu głęboką ranę w pierś odsłoniętą, i to scyzorykiem, ponieważ innéj broni nie miał pod ręką. Barttelot zabitym został przez męża pewnéj murzynki, którą Barttelot, ponieważ nie spełniła woli jego, ogłuszył był uderzeniem pięści, poczém bezprzytomną kopał nogami. I rewelacye Stanleya dotyczące Jamesona, zgadzają się według zeznania Bonnego zupełnie z prawdą. Jameson zapłacił za ową niewolnicę 6 chustek bawełnianych i wykonał był podczas gdy dzicy ją mordowali, piekli i pożerali, sześć szkiców ołówkowych.

Włosy stawają na głowie przy czytaniu innych a tym podobnych okrucieństw, jakich się dwaj powyżéj wymienieni oficerowie angielscy w obozie pod Yambuga dopuścić mieli, sądząc, że o gwałtach i okrucieństwach, popełnionych w głębi puszcz afrykańskich, świat cywilizowany nigdy się nie dowie. Tymczasem stało się inaczéj i dzisiaj cała Anglia, chlubiąca się zawsze swą misyą cywilizatorską i zasługami około ludzkości położonemi, rumienić się musi za barbarzyństwo synów swoich.

Znaczna część społeczeństwa angielskiego pociesza się wprawdzie dotychczas jeszcze nadzieją, że owe rewelacye straszliwe okażą się zmyślonemi, a nadzieja ta opiera się głównie na oświadczeniu pani Jameson, która stanowczo uczynionym mężowi zarzutom zaprzecza i bezpodstawność ich stósownemi zamierza wykazać dowodami. Sprawa ta zajmować będzie niebawem sądy angielskie, a może nawet osobną komisyą parlamentarną, o jaką ze względu na ważność sprawy dopomina się „Standard.“ Co do nas, to nie przypuszczamy, iżby Stanley dopuścić się miał oszczerstw i to względem osób zmarłych, a więc nie mogących się bronić. Na korzyść Stanleya przemawia wiele szczegółów, świadectwa oficerów jego, jako też świeżo publikowane oświadczenie angielskiego komitetu ratunkowego dla Emina paszy, który kategorycznie zaprzecza, iżby celem wyprawy Stanleya miała być spekulacya handlowa....

Rewelacye powyższe wykazują bądź jak bądź, jakie to barbarzyństwa i okrucieństwa popełniane bywają w głębi Afryki przez ludzi, którzy nieść mają ludom murzyńskim kulturę i cywilizacyą.... A o ileż to wypadkach świat się nie dowiedział ani nie dowie!

Telegramy.

Paryż, 10 listopada. „Gaulois“ donosi, że inżenierowie górniczy z dep. Limagne zawiadomili ministra robót publicznych, iż odkryli tamże znaczne i obfite źródła nafty.

Paryż, 10 listopada. Komitet zajmujący się sprawą wystawienia Garibaldiemu pomnika ukonstytuował się już definitywnie pod przewodnictwem senatora Schoelchera. Oprócz niego należą do komitetu: Juliusz Simon, Magnier, Spuller, Ranc i jenerał Campenon. Komitet, któremu powierzono zbieranie datków składa się z dyrektorów gazet republikańskich. — Dzisiaj umarł wice-admirał Olcy.

Paryż, 10 listopada. „Liberté“ dowiaduje się, że w razie, jeżeli układy w sprawie nowofundlandzkiéj nie doprowadzą do pożądanego rezultatu, uchwalony zostanie przez rządy Anglii i Francyi modus vivendi, który zabezpieczy obustronne interesy i rozpoczęte układy kontynuować dozwoli. — Boulanger wyjechał z wyspy Jersey do Londynu.

Paryż, 10 listopada. Izba deputowanych przyjęła wszystkie pozycye budżetu ministerstwa wyznań i oświaty bez żadnéj zmiany. Dep. Faure żądał wprawdzie, aby cały budżet skreślono, gdyż nie odpowiada on ideom nowoczesnym, ale wniosek ten odrzuciła Izba 358 głosami przeciwko 154. Dep. Etcheverrey (z prawicy) wystąpił w toku dyskusyi przeciwko praktykowanemu przez rząd skreślaniu pensyi duchownych i nazwał postępowanie takie nieprawném. Minister sprawiedliwości Fallières twierdził, że rząd skreśla tylko pensye tych duchownych, którzy są zdeklarowanymi jego wrogami, a do tego posiada zupełne prawo. — Dep. Laguerre wyzwał Derouléda na pojedynek, ponieważ tenże obraził go, przechodząc obok niego w krużganku.

Paryż, 10 listopada. Rząd belgijski zabronił, jak wiadomo, demonstracyi, jaką na rzecz Francyi urządzić zamierzano w rocznicę bitwy pod Jemappes. Z powodu tego zwołał tutejszy związek robotników belgijskich zebranie, na którém przeciwko rzeczonemu rozporządzeniu rządu belgijskiego stanowczo zaprotestowano. Zebranie to wyraziło równocześnie sympatye swe dla Francyi.

Bruksela, 10 listopada. Ze względu na zapowiedziane przez robotników demonstracye na rzecz powszechnego głosowania zarządziła władza policyjna wszelkie możliwe środki ostrożności. Wojsko skonsygnowano w koszarach, chociaż władze groźniejszych wykroczeń i zaburzeń się nie obawiają. Stronnictwo robotnicze postanowiło wręczyć zebranym w ratuszu deputowanym liberalnym ponownie protest przeciwko obowiązującemu dotychczas systemowi wyborczemu, i wezwać ich, aby wszelkiemi siłami starali się o zaprowadzenie powszechnego głosowania.

Berno (szwajcarskie), 10 listopada. Przy dzisiejszych wyborach uzupełniających do rady narodowéj, wybrano w kantonie St. Gallen kandydata liberalnego, t. j. dotychczasowego prezydenta rady, Sutera, drobną większością głosów. Wybory w Zurychu nie wydały powtórnie żadnego rezultatu.

Rzym, 10 listopada. „Riforma“ zaznacza, że serdeczne przyjęcie, jakiego kanclerz niemiecki doznał w Medyolanie, a które odpowiadało zupełnie uczuciom większéj części ludności włoskiéj, przekona go zapewne o szczerości i wierności rządu i ludu włoskiego dla potrójnego przymierza. — Na odbytym tu dzisiaj kongresie socyalistycznym uchwalono, aby socyaliści włoscy w roku bieżącym w wyborach udziału nie brali. — Deputowany Luzzatti wygłosił wczoraj w Padwie mowę polityczną, w któréj ganił wypowiedzenie bardzo dla obu stron korzystnych traktatów handlowych z Austryą i Węgrami i sławił potrójne przymierze, „popierane przez Anglią“, jako gwarancya pokoju. Przymierze to przyczynia się przedewszystkiem do utrzymania równowagi na morzu Śródziemnem i chroni Europę *przed hegemonią szczepów słowiańskich.* Hegemonia ta znaczyłaby to samo, co panowanie Azyi nad Europą. Włochy nie zapomniały, komu zawdzięczają niezależność, i dla tego chętnie pragną być pośrednikiem pomiędzy Francyą a Niemcami.

Madryt, 10 listopada. Sagasta, który obecnie odbywa po kraju podróż agitacyjną, przybył wczoraj do Barcelony, gdzie ludność powitała go z wielkim zapałem.

Londyn, 10 listopada. Do „Times'a“ donoszą z Lizbony, że cała prasa tamtejsza, z wyjątkiem organów republikańskich, wyraża szczere swe zadowolenie z powodu zaprowadzenia znanego już modus vivendi w stósunkach z Anglią. Gazety rządowe spodziewają się, że modus ten doprowadzi w końcu do pożądanego dla obu stron pojednania. — Konsul jeneralny w Zanzybarze, Ewan Smith otrzymał order Batha drugiéj klasy, wraz z przywilejem używania predykatu „Sir.“

Londyn, 10 listopada. „Biuro Reutera“ dowiaduje się, że lord Salisbury doniósł posłowi portugalskiemu, iż zaprowadzony pomiędzy Anglią a Portugalią modus vivendi znosi ugodę z dnia 20 sierpnia r. b. i że z powodu tego przywróconym został status quo ante. Dalsze układy w sprawie ostatecznego rozgraniczenia obustronnych posiadłości toczyć się będą nie w Londynie lecz w Lizbonie.

Ateny, 10 listopada. Nowa Izba grecka otwartą dziś została odczytaniem mowy od tronu, która zapewnia, że Grecya pragnie utrzymać przyjazne stósunki z mocarstwami ościennemi. Zmiana gabinetu spowodowaną została wyrażoną przy wyborach wolą ludu. W końcu zapowiada mowa tronowa powrót do dawnego systemu wyborczego i dalsze reformy w dziedzinie finansów, wojkowości i autonomii gminnéj. Izba przyjęła mowę z wielkim entuzyazmem.

Nowy York, 10 listopada. Komitet amerykański, zajmujący się zbieraniem składek na rzecz dotkniętych głodem Irlandczyków, cofnął wydaną niedawno temu odezwę o składki, ponieważ O'Brien i Dillon oświadczyli, że odezwa ta mogłaby zaszkodzić polityce przywódzców irlandzkich. Komitet motywuje ze swéj strony cofnięcie odezwy tém, — że wydanie jéj skłoniło rząd angielski do obniżenia zapomogi przeznaczonéj dla dotkniętych klęską głodową okręgów irlandzkich.

Ciekawa statystyka.

Przy układaniu ostatniéj statystyki szkólnictwa zwrócono także uwagę na język, jakim uczniowie mówią w domu, w rodzinie i zapisywano pomiędzy innemi także i to, czy dzieci w rodzinie mówią tylko po niemiecku, czy tylko po polsku, czy téż wreszcie po niemiecku i po polsku. Odnośne rezultaty dają cenny przyczynek do rozwiązania pytania, jak daleko sięga mowa polska w państwie pruskiém. Oto w całéj monarchii pruskiéj naliczono pomiędzy 5,082,252 uczniami publicznych i prywatnych szkół elementarnych i średnich ***503,064*** (9,9%) dzieci mówiących tylko po polsku, a ***72,740*** (1,43%) mówiących w rodzinie i po polsku i po niemiecku, a ponieważ śmiało przyjąć możemy, że owe rodziny, w których rozmawiano i po polsku i po niemiecku, są prawie wyłącznie polskiemi, przeto liczba dzieci szkólnych pod panowaniem pruskiém wynosi poważną cyfrę: ***575,804***, czyli przeszło 11%. Najbardziéj rozpowszechniony jest język polski w obwodzie rejencyjnym poznańskim i na Górnym Slązku, następnie w południowej części Prus Wschodnich, w rejencyjnym obwodzie bydgoskim i w Prusach Zachodnich. W obwodach tych balansuje liczba dzieci z czysto polskich rodzin pomiędzy 35 a 64%. W innych częściach monarchii nie wiele jest dzieci polskich. W Wielkiém Ks. Poznańskiém liczono 325,404 uczniów w publicznych szkołach elementarnych i średnich. Z tych należy 189,135 do rodzin wyłącznie polskich, 13,149 do rodzin, mówiących i po polsku i po niemiecku. Większość z nich przypadała na obwód poznański, gdyż w obwodzie poznańskim było 135,666 uczniów z rodzin czysto polskich (64,7%) a 3074 (3,82%) z rodzin mówiących i po polsku i po niemiecku, a w obwodzie bydgoskim 53,469 (46,92%) czysto polskich, 5075 (4,45%) dzieci z rodzin, mówiących po polsku i po niemiecku.

Podczas kiedy więc w obwodzie poznańskim było 67,98% wszystkich uczniów z rodzin, używających języka polskiego, było ich w obwodzie bydgoskim tylko 51,37%, czyli: z czysto niemieckich rodzin pochodziło w obwodzie poznańskim 32,02%, w obwodzie bydgoskim 48,63% uczniów publicznych i prywatnych szkół elementarnych i średnich. W obydwóch obwodach rejencyjnych rozpowszechniony jest język polski bardziéj na wsi, aniżeli po miastach, jak to pokazuje następujące zestawienie: Liczono w obwodzie poznańskim w miastach: uczniów 57,960, z tych 24,591 (42,43%) z czysto polskich rodzin, 2,727 (4,70%) uczniów z rodzin mówiących po polsku i po niemiecku, na wsi: 153,481, pierwszéj kategoryi 111,075 (72,37%), drugiéj 5347 (3,48%); w obwodzie bydgoskim po miastach: 32.951 uczniów, 12,004 (36,43%) pierwszéj, 2037 (6,18%) drugiéj kategoryi; na wsi: 81,012 uczniów, 41,465 (51,18%) pierwszéj, 3038 (3 75%) drugiéj kategoryi.

Tak więc ***przeszło pół miliona*** dziatwy polskiéj pozbawione jest w szkole ***ojczystego języka!***

Apelacya od wyroków Izby karnéj.

Część prasy niemieckiéj znowu porusza kwestyą apelacyi od wyroków Izby karnéj, kwestyą, która zaraz po zaprowadzeniu organizacyi sądowéj w 1879 roku żywo zajęła społeczeństwo w obrębie rzeszy niemieckiéj. Do przypomnienia téj sprawy obecnie, dała powód sprawa niejakiejś zgrzybiałéj 72-letniéj kobiety Schimmel z Wrocławia, która sprowadzona przed sąd z więzienia śledczego, została przez Izbę karną skazaną na dłuższe więzienie i dziewięć miesięcy w niém przesiedziała, gdy staraniom rzecznika Munckla z Berlina udało się wykazać jéj niewinność. Rzecznik Munckel konstatuje przy téj sposobności, że:

1) obecne postępowanie przedwstępne w sprawach karnych nie dostarcza obwinionemu dostatecznéj obrony, przeciw niesłusznemu oskarżeniu; obrona dozwolona w tém stadyum, nie ma żadnéj prawie wartości;

2) badanie zapadłego wyroku po założeniu rewizyi nie wystarcza do zniesienia niesłusznego wyroku, a nawet założenie rewizyi jest dziś zasądzonemu bardzo utrudnioném;

3) obecne postępowanie rewizyjne jest niewystarczająco prawem określone.

W artykule samym, którego autor jest prawdopodobnie blizkim p. Muncklowi, jeżeli nim p. Munckel sam nie jest, powiada prawnik, że przy rozprawach nad organizacyą sądownictwa, bardzo szeroko mówiono o tém, czy ma pozostać stara procedura, pozwalająca na apelacyą w sprawach karnych. Panowie przy zielonym stole zwyciężyli. Twierdzili oni, że sędzia drugiéj instancyi, który po znacznym upływie czasu ma w jakiéj sprawie wyrokować na podstawie zeznań, które świadkowie składają już nie pod świeżem wrażeniem wypadku, żadną miarą nie może lepiéj dojść prawdy, jak pierwszy sędzia, wyrokujący pod wrażeniem bezpośrednich zeznań. W zatrzymaniu apelacyi w sprawach karnych widziano złamanie zasady postępowania ustnego, a ponieważ o zasadę przedewszystkiém chodzi, więc powstała ustawa, którą mamy od lat jedenastu przeszło, a która nie zyskała sobie przyjaciół. Teorye i wywody przeciwników apelacyi rozbiły się o twardą rzeczywistość, że sędziowie są omylnymi i że apelacya jest konieczną w interesie sprawiedliwości i podtrzymania zaufania do sędziów. Najczęściéj dopiéro z wyroków dowiedzieli się zasądzeni, jaką im to winę sędzia zarzucił i jak im się bronić trzeba było przeciw temu zarzutowi. Za dawnéj procedury można to było uzupełnić w apelacyi, a przecież słuszną i sprawiedliwą jest, aby tam, gdzie chodzi o część, o dobre imię człowieka i o wolność jego, miał on wszelką swobodę obrony. Wyrok jednéj jedynéj instancyi, od którego nie ma apelacyi, nie daje téj rękojmi. Gdyby sąd rzeszy, w którym przecież zasiadają pierwszorzędne powagi prawnicze, miał tylko wjednéj ostatecznéj instancyi wyrokować, toby jego wyroki nie budziły pożądanego stopnia zaufania; a przecież w sądach pierwszéj instancyi, w Izbach karnych, nie zasiadają prawnicy pierwszego rzędu, ale są tam, jakto inaczéj być nie może, także słabsze siły, które mogą błędnie pojmować sprawę. Wszakżeż dość często widzimy, że różne Izby karne różnie interpretują te same przepisy prawne, tu uwalniając podsądnego, tam więzieniem go karząc. Widzimy z wyroków sądów rzeszy i kamergerychtu, jakto te instancye korygują poglądy poprzedniego sędziego.

Przedewszystkiem nie trzeba tego spuszczać z oka, że sędzia apelacyjny dostaje sprawę wyjaśnioną przez poprzednią dyskusyą, że więc ma rzecz ułatwioną. Konieczną więc jest, aby zaprowadzono apelacyą w sprawach karnych, a tego wymaga interes podsądnych, powaga sądownictwa i sprawiedliwość.

Tyle z tego artykułu, bardzo słusznie dopominającego się instancyi apelacyjnéj w sprawach karnych. Pisaliśmy już o tem niejednokrotnie, opierając się na wyrokach zapadłych w dzielnicach, w których fungują tłomacze i tym właśnie argumentem uzasadnialiśmy potrzebę apelacyi, dowodząc, że tłomacz mógł źle zrozumieć świadka lub obwinionego i na jego niekorzyść zeznanie lub oświadczenie obronne przetłomaczyć sędziemu. Podawaliśmy też czasu swego przykłady z takich tłomaczeń, a dziś powtarzamy to, cośmy wówczas powiedzieli: jeżeli Niemcy słusznie dopominają się apelacyi od wyroków Izb karnych, to u nas, gdzie się sprawa toczy przez tłomaczów, tem więcéj potrzeba takiéj drugiéj, apelacyjnéj instancyi.

Obecny stan kościelno-politycznego ustawodawstwa w Prusach.

(*Skreślił dr. Porsch, deputowany do sejmu pruskiego, w październikowym zeszycie: „Archiv für kath. Kirchenrecht“*).

(Ciąg dalszy).

„Uznaję to — mówił daléj p. Gossler — jeśli dołączymy do tego uwagę, że kwestya veto odnosi się do samodzielności Kościoła katolickiego, ale zdaje mi się, że właśnie dla tego, iż tak jest, można mieć zaufanie, że Papież i Biskupi, stósownie do encykliki Papieża, który sobie zastrzega rozstrzyganie w kwestyach kościelnych i ewentualnie Biskupom powierza strzeżenie tych praw, sprawę tę sami uregulują. Dotychczas nic jeszcze nie słyszałem o tém, aby Papież miał być niezadowolony z wykonywania wydanych ustaw.

Co się tyczy dalszéj wzmianki, jakoby oprócz tych pięciu przypadków protestu u Polaków inne jeszcze istniały, to czytałem o tém kilkakrotnie w prasie ultramontańskiéj przed kilku laty. To wszystko atoli nie jest prawdziwe. Naczelny prezes, który odbiera zawiadomienie o zamierzonéj instalacyi duchownego, jest zobowiązany, jeżeli ma pewne wątpliwości, referować do ministra. Komunikuję się zwykle z księciem Bismarckiem (wówczas jeszcze w urzędzie. Przyp. Red.). Zgadzaliśmy się zawsze co do tego, aby oprócz tych pięciu polskich protestów nigdy nie zakładać veto i za każdym razem kazaliśmy zawiadomić odnośnego biskupa lub arcybiskupa, że naczelny prezes z nim o tém pomówi, ale nie w celu założenia protestu. Ale właśnie stósownie do wskazówek, jakie przesłał Papież Biskupom, aby się zachowywali uprzejmie i pokojowo w obec rządu, nie omieszkaliśmy nigdy postępować także uprzejmie i pokojowo.

Gdyż, Mości Panowie, interesa państwa a także i Kościoła katolickiego zgadzają się zupełnie w wielu punktach,

Uczmy dzieci czytać po polsku!

jak mi to przyznacie. Nie może być przecież katolickiemu Biskupowi przyjemnie instalować duchownego, przeciwko któremu istnieją ważne przyczyny, a może nawet rzeczy, które sama tylko władza państwowa może znać, i wskutek tego popełnić błąd. Zapewnić mogę, że niejednokrotnie Biskupi dziękowali naczelnemu prezesowi za to, że ich zawiadomił o zajściach, które im były całkiem nieznane. To samo dzieje się i u nas, Mości Panowie. Kiedy naczelny prezes chce obsadzić miejsca patronatu rządowego — obsadziliśmy ich 500 od czasu mego wstąpienia do urzędu — zdarza nam się, że Biskup powiada: niech Ekscelencya mi nie weźmie za złe, ale duchowny nie jest odpowiedni na to miejsce, po części nie z naglących przyczyn, lecz tylko *ratione temporis i ratione loci*. Wówczas naczelny prezes nie ma żadnych wątpliwości, aby zadosyćuczynić życzeniu Biskupa, jeżeli tylko może.

Nie rozumiem przeto, dla czegoby na téj ubitéj drodze pokojowego i uprzejmego porozumienia się między zwierzchnikami dyecezyi a naczelnym prezesem miała panować jakaś fałszywa nuta. Mogę tylko zapewnić, że naczelni prezesowie otrzymali odemnie taką instrukcyą, że: formalnego protestu nie podnosi się, to należy Biskupom oswiadczyć; ale waszem zadaniem jest, zwracać uwagę Biskupowi na to, czego on nie wie i wiedzieć nie może. W wielu przypadkach cofnął Biskup swoją propozycyą, w wielu atoli pozostał przy swojem zdaniu. Taki właśnie jest porządek świata, a jeżeli istnieją różnice zdań na tem polu, to nie ma przyczyny myśleć o chęci do walki lub braku pokojowego usposobienia, lecz to leży w naturze stosunków. Proszę usilnie, aby z tych wywodów nie powziąć życzenia, by w pokojowem porozumieniu się, jakie panuje między naczelnymi prezesami a Biskupami, zaszła jakaśkolwiek zmiana."

Zakończenie dyskusyi nie pozwoliło wówczas sprawy téj rozbierać dłużéj.

Przy trzeciem czytaniu powrócił dr. Windthorst do tego punktu i mówił (str. 1148):

„Na protest zezwolono przecież; przy drugiém atoli czytaniu już zaznaczyłem, że królewski rząd dał Stolicy św. zapewnienie, że z protestu będzie robił użytek tylko z przyczyn, które swego czasu zaznaczył Biskup Kopp w Izbie panów. Nie było to z przyczyn, odnoszących się do czynności w duszpasterstwie, lub z powodów politycznych, n. p. z powodu zachowania się przy wyborach. Zapytywałem pana ministra, czy wiadomości, które odebrałem pod tym względem, są uzasadnione. Pan minister przynajmniéj odpowiedział mi wymijająco. Nie mogłem wtenczas nalegać na niego więcéj, ponieważ nie miał aktów, ale teraz będzie pewno przygotowany i mam nadzieję, że oświadczy mi jasno i dobitnie, że wszystko tak jest, jak powiedziałem; a jeżeli tego nie uczyni, przypuszczać będę, że tak jest. Przyczyni się to wielce do uspokojenia naszego duchowieństwa i naszych młodych teologów, wtenczas uwolnią się oni trochę od owego nieznanego miecza, który zawisł nad ich głową."

Na to odpowiedział minister Gossler znowu (str. 1152):

„Co się tyczy protestu i ponownych utiłowań, aby mię zmusić do oświadczenia, to zdaje mi się, iż nie potrzebuję tu mówić o dyplomatycznych korespondencyach. Wezwałem już poprzedniego mówcę, że jeżeli chce, może interpelować rząd państwowy. Jest to jedynie rzeczą urzędu spraw zagranicznych i odpowiadam tylko dla tego, ponieważ powiedział, że gdybym milczał, przyznawałbym mu słuszność. Składam całkiem neutralne oświadczenie, ale w żadnym razie nie uważam się za uprawnionego do uczynienia czegośkolwiek, coby należało w pierwszym rzędzie do zakresu działania urzędu spraw zewnętrznych."

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sejm galicyjski.

Lwów, 10 listopada.

Początek posiedzenia o godzinie kwadrans na 12.

Komisarz rządowy odpowiada na interpelacyą Żardeckiego, że rząd nie jest w możności znieść zupełnie należytość za doręczanie pism sądowych. Wezwano władze do zastósowania się do ustaw istniejących.

Na interpelacyą Abrahamowicza oświadcza komisarz rządowy, iż wybory gminne w Gródku opóźniły rekursy. Wybory te będą jednak zaraz przeprowadzone.

Na interpelacyą Raczyńskiego, dotyczącą sporu o Morskie Oko, komisarz rządowy odpowiedział, że dochodzenie jest w toku i że odniesiono się do ministerstwa o spowodowanie władz węgierskich, aby stan faktyczny aż do ukończenia sporu nie został naruszony.

Teliszewski oświadcza, że spotkał się z fałszywą interpretacyą ustępu swéj mowy, wypowiedzianéj w sobotę przy sprawdzeniu wyboru Jędrzejowicza. Mówiąc o Rusinach za granicą, nie rozumiał przez to Rosyan, lecz Ukraińców.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego.

Sprawozdanie wydziału krajowego w przedmiocie petycyi gminy Krościenko o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów utrzymania małoletniego Antoniego Ulochli, należących się magistratowi w Budapeszcie, odesłano do komisyi budżetowéj, a sprawozdanie w przedmiocie wydzielenia przysiółka Raty ze związku gminy Rawy i utworzenia z niego samodzielnéj gminy administracyjnéj. Sprawozdanie wydziału krajowego w przedmiocie ustanowienia komisyi krajowéj dla spraw rolniczych, przekazano komisyi gospodarstwa krajowego.

Ko komisyi szkólnéj z powodu słabości p. Asnyka wybrano dodatkowo Szczepanowskiego.

Dla pogorzelców w Zakomarzu (powiatu złoczowskiego) uchwalono 25 złr. zapomogi, a dla pogorzelców gminy Koniuchy (powiatu brzeżańskiego) 75 złr.

Z kolei przedłożył p. Wereszczyński sprawozdanie, dotyczące wyboru posła Juliusza Korytowskiego z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego tarnopolskiego.

Wszystkie zarzuty, podniesione na wstępie, okazały się zupełnie bezpodstawne.

Wskutek tego Wydział krajowy wnosi, aby Sejm wybór p. Juliusza Korytowskiego na posła z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego tarnopolskiego uznał za ważny.

W dyskusyi nad tym przedmiotem przemawiał Siczyński, który nie kwestyonując ważności wyboru, twierdził, iż przy wyborze działy się nadużycia. Żywicki podniósł, iż podczas wyboru agitowali ruscy ajenci. Komisarz rządowy odpiera podniesione zarzuty, poczem wybór p. Korytowskiego uznano zs ważny.

Z kolei uchwalono wnioski komisyi szkólnéj (ref. Zoll) w sprawie organizacyi szkoły wydziałowéj w Kołomyi, poczem w imieniu komisyi budżetowéj wniósł Goldman udzielenie Wydziałowi krajowemu absolutoryum z rachunków za r. 1888. Nad sprawozdaniem tem rozwinęła się dłuższa dyskusya, w któréj brali udział: Hoszard, St. Badeni, Z. Kozłowzki, Antoniewicz i Teliszewski, krytykując sposób rachunkowości Wydziału krajowego. (Dalszy ciąg sprawozdania jutro.)

KORESPONDENCYE.

Kraków, 8 listopada.

(Przed wyborami. — Trzy premiery. — Koło literacko-artystyczne zaczyna się obracać, — Nowe pismo ludowe. — Barany).

(§) Po cichu, spokojnie, z wszelkiemi ostrożnościami taktyki sposobimy się do wyborów delegata do Rady państwa w w miejsce zmarłego ś. p. dr. Machalskiego. Trudność nie mała w znalezieniu kandydata, boć to wybór tylko na kilka miesięcy, do końca kadencyi, a nowa zacznie się w lecie, nowemi poprzedzona wyborami. Któż zechce przechodzić przez płomienie kandydackiego piekła po to i na to, by za kilka miesięcy albo spaść ze skały tarpejskiéj, albo na nowo być tarczą dla jednych, celem pocisków dla drugich? Mówiono o kandydaturze dr. Karola Pieniążka, poważnego i poważanego powszechnie adwokata, ale ten kandydat sam nie chce być kandydatem. Dr. Czerwińskiego nazwisko jak raca przesunęło się przez dzienniki, zabłysło i zgasło. Racę wypuszczono w Fürstenhofie (miejsce pobytu dr. Czerwińskiego), ale nie wywołała innego efektu okrom zdziwienia we wszelkich kołach i kółkach.

Z obozu „Nowéj Reformy" wystąpić ma na pole elekcyjne dr. Sokołowski August. Inteligencya niepospolita przemawiałaby za nim, ale czy możnaby liczyć téż u tego kandydata na spokój i umiarkowanie? na ów zmysł polityczny, tak niezbędny, konieczny zwłaszcza w chwili zawikłań czesko-niemieckich? Na każdy sposób jest to kandydat, przeciw któremu można, a może i należy walczyć, ale téż trzeba go szanować i liczyć się z nim, jako z siłą nie urojoną, ale rzeczywistą. Z dr. Sokołowskim wystąpi w szranki kandydat, co dotąd zdala od walk politycznych, raczéj obserwował, aniżeli „tworzył" politykę. Postać sympatyczna, bo szlachetna; ceniona, bo wielce zdolna; szanowana, bo skromna. Gdyby tylko zechciał, nie tylko głosy, ale i serca zaniosłyby do rady państwa dr. Stanisława Tomkowicza.

Zanim szczęk wyborczego oręża odezwie się w kształcie plakatów, paszkwilów i panegiryków, mów kandydackich i dziennikarskich zapasów, składajmy hołd muzom. A jest powód do zwrócenia się ku muzom, gdyż w ostatnich tygodniach mieliśmy w teatrze trzy premiery jedna po drugiéj, co u nas rzadkiem, arcy-rzadkiem jest zjawiskiem, gdyż teatr uporczywie woli być niemiecko-szwedzko-francuzkim. Rozumiemy, iż wypada i potrzeba przedstawiać rzeczy doborowe, skoro nabiorą rozgłosu we własnych literaturach, ale nie pojmujemy tego, dla czego przedstawia się obce »amoty, upadłe na scenach własnych, wymiecione z nich krytyką? A takich dużo, dużo bywało. No! zaliczmy grzechy repertuaru do przeszłości. Dyrekcya teatru zaczyna się rehabilitować, a więc cóż to za premiery?

Najpierw „Pan Marszałek", Sewera. Miała to być komedya polityczna, ale zamieniła się w polityczną karykaturę. Konserwatyści według tendencyi komedyi, to same zawalidrogi bez racyi bytu, umiarkowani, to sami idyoci, a radykalista, to człowiek porządny, idealnie szlachetny, idealnie rozumny. Taką zagrzaną tendencyą, napisał Sewer szereg dyalogów, bez akcyi, bez sceneryi, bez techniki, a tak nudnych, że mało kto miał cierpliwość wysłuchać komedyi do końca. Tendencya spędziła z pola prawdę tryskającą z aktualnych właściwości i znamion stronnictw. Ów radykalista Sewera tak odmalowany, że każdyby chciał być takim radykalistą, ale też takich w rzeczywistości w obozie p. Rewakowicza nie ma i nie było. Ten radykalista Sewera jest nim chyba dla tego, że go tak autor nazywać kazał, bo z tego, co działa, nazwaćby go chyba należało zagorzałym stańczykiem. Jest to sobie po prostu licho obrobione bałamuctwo, a że dopiero za trzeciem przedstawieniem sromotnie upadło, zawdzięczyć należy reklamie zręcznéj, wytrwałéj i uprzejmości koleżeńskiéj literatów, którzy w rękawiczkach pisali o téj ramocie autora „Pojedynku szlachetnych." Nawet „N. Reforma", która po przedstawieniu Sewerowéj „Dla świętéj ziemi", obiecywała wypić atrament z tego kałamarza, w którym Sewer zanurzał pióro, teraz jakoś mniéj do tego nektaru okazała apetytu.

Natomiast jabym wypił atrament z kałamarza Bałuckiego ten sam atrament, z którego ciekły krople na pióro, piszące „Klub kawalerów." Farsa to, nie komedya o wyższym stylu, ale farsa, jakiéj w literaturze naszéj nie było dotąd. Jest tam wprawdzie coś ze „Ślubów Panieńskich" starego Fredry, coś z Albina, jest Gucio, tylko rodzaju żeńskiego — ale sytuacye nowe, świeże, nie zużyte, nie nadużyte, ale typy świetne, faktura mistrzowska. A co za humor, werwa, dowcip! Czasem słono, pieprzno, tu i owdzie tłusto, ale nie obraża to poczucia etycznego, nie razi. Jest w tem coś z rubasznego humoru Rejowskiego, lub woń fraszek Kochanowskiego, oczywiście nie tak ostra, nie tak wyraźna, ale tem przypominająca naszych starych, że płynie to z humoru i dowcipu, a nie z zepsucia. Ustrzegł się Bałucki słabostki swéj wplatania w komedye nie satyry, ale paszkwilu stronniczego. Nikogo nie zaczepia, nie rani, nie razi; chwyta życie na gorącym uczynku, zjawiska motywuje akcyą rozwijającą się według wszelkiéj konsekwencyi psychicznéj, a choć to wszystko niby tylko zabawa, niby śmiech pusty, niby farsa, jest tam i myśl głębsza i nauka zdrowa, a więc wśród najlepszéj zabawy, pożytek.

Nie mówcież tego Bałuckiemu, bo możeby się pogniewał na mnie, a „Djabeł" swoim zwyczajem zapisał mnie na swéj czarnéj tablicy; nie mówcież mu, że według mego zdania, jest to najlepsza, najzgodniejsza z dowcipem Bałuckiego komedya tego autora. Grano ją siedm razy, prawie z rzędu, a zdaje mi się, że ta komedya niedługo będzie święciła srebrne ze sceną wesele.

A i trzecia premiera, to także farsa. „Oj mężczyźni! mężczyźni" Zaleskiego, kankan uscenizowany. Jeszcze też dotąd żaden francuzki pisarz nie zdobył się na odwagę, jaką okazał Zaleski. Odwaga nie czyniąca zaszczytu literaturze naszéj. Rzecz opracowana świetnie. Scenerya zadziwiająca — ale to wszystko robota, robota i robota zręcznego, rutynowanego pisarza. Zuchwałą nagością tematu zaciekawia, nęci, ale wnet odstręcza. „Klub kawalerów" można widzieć i kilka razy, a zawsze z przyjemnością, bo to orzeźwia humorem; farsy Zaleskiego po raz drugi nikt pewnie nie skosztuje, bo po niéj zostaje niesmak i jakieś uczucie niezadowolenia i wstydu, że się na scenie rzecz taką widziało, która nawet w specyalnych orfeach parawanu by potrzebowała.

Jeszcze pragnę służyć muzom. Chcę Was zaprowadzić do pracowni artystów, ale na dziś może za późno, więc wkrótce odbędziemy przechadzkę, a tymczasem jeszcze słowo o czem innem, a konieczne, niecierpliwe, bo pocieszające. Brak nam tu wielki ognisk towarzyskiego życia. Każdy u siebie, albo w piwiarni, lub restauracyi. Butusiewicz, Wencel, Hawełka i t. d. oto adresy, pod któremi szukać trzeba a znaleść można wszech inteligencyą naszą. Aż rozruszało się Koło literacko-artystyczne i urządza rauty, które jak na początek świetnie udawać się zaczynają. To jedna pociecha.

Od Nowego Roku ma wychodzić w Krakowie nowe pismo ludowe, ale nie po łacinie redagowane, jak te, które obecnie istnieją. Zakłada je dr. Orłowski, redaktor „Kuryera Polskiego" z udziałem ks. prałata Chotkowskiego i Czesława Pieniążka. Czas ostateczny, abyśmy mieli *ludowe* pismo takie, jakiego lud potrzebuje, jakie dlań jest potrzebne. „Niedzielę" przez Macierz wydawaną redaguje zasłużony, zacny, zdolny profesor języka francuzkiego, wychowany w Paryżu, a znający lud z kilku wycieczek do Zakopanego.

„Włościanin" założony przez Czesława Pieniążka w r. 1868, gdy żadnego w Galicyi nie było pisma ludowego, przeszedł z rąk swego twórcy w obce i zmarł zabity niedołężnością nabywców i redaktorów. „Wieniec" i „Pszczółka", założone przez Czesława Pieniążka we Lwowie w r. 1874, miały i powodzenie u ludu i zasługę u społeczeństwa, ale gdy je nabył ks. Stojałowski, wnet z nich uczynił narzędzie agitacyjne, szkodliwe, destrukcyjne. „Nowiny" i „Chata" uczciwe, ale traktujące lud po mentorsku, według staréj rutyny. Energia i wytrwałość, a najlepsze chęci i zdolności dr. Orłowskiego zapowiadają, że pismo mające się narodzić, będzie niedługo się kołysało w pieluchach, ale prędko wyrośnie w dzielnego szermierza oświaty i zdrowych zasad politycznych i społecznych wśród ludu. Oto pociecha druga.

Nie bierzcież za złe, iż trzecią pociechę znajduję pośród baranów. Oto zawiązało się francuzkie towarzystwo exportu baraniny z Krakowa do Francyi. Obok rzezalni miejskiéj, ma powstać specyalny budynek, w którym francuzcy rzeźnicy przyrządzać będą baraninę do exportu na wielką skalę przygotowanego. Jużci i to dobre, gdy nie ma innych przedsiębiorstw sprowadzających zagraniczne pieniądze do kraju.

Wiedeń, 9 listopada.

(Baron Vogelsang. — Smolka. — Położenie w Czechach. — Jan Orth.)

(∞) Przed kilku tygodniami umarł w Bregencyi ks. dr. Bernard de Florencourt, który w r. 1869 był naczelnym redaktorem tutejszego „Vaterlandu," na początku r. 1870 z powodu nieporozumień z ś. p. br. Leonem Thunem, ówczesnym reprezentantem spółki wymienionego dziennika, ustąpił z redakcyi, był potem redaktorem wychodzącego w Bregencyi katolickiego „Volksblattu," w r. 1880 z powodu „ostrego tonu" został wydalony z Austryi, później powrócił do Bregencyi, gdzie ostatnie lata ciężko chorował. Ks. Florencourt pochodził z osiadłéj w pruskiéj prowincyi radreńskiéj rodziny Hugenotów francuzkich. Ojciec jego powrócił na łono Kościoła, młody Bernad był wychowany w zakładzie Jezuitów tu i w Rzymie.

Do tego samego koła należał zmarły tu wczoraj w 72 r. życia baron Karól Vogelsang, który był redaktorem „Vaterlandu" od r. 1875 do ostatnich dni. Urodzony r. 1818 i wychowany w Meklemburgii, w r. 1848 był referendaryuszem w Prusiech, w tym roku przeniósł się do Austryi, w r. 1850 w Insbrucku powrócił na łono Kościoła katolickiego, w następnych latach założył fabrykę betonu w pobliżu Wiednia, około r. 1870 przeniósł się do Pressburga, gdzie kierował założonym przez hr. Apponiego katolickim dziennikiem „Recht," wreszcie w r. 1875 objął redakcyą „Vaterlandu." Jako gorliwy uczeń znanego meklemburskiego ekonomisty socyalnego Rodbertusa (Jagetzow), p. Vogelsang wprowadził do „Vaterlandu" kwestye socyalne i traktował je bardzo dobitnie, Należał on do tego grona północno-niemieckich konserwatystów, którzy około r. 1848 przenieśli się do Austryi i powróciwszy na łono Kościoła katolickiego, odznaczali się w obronie zasad konserwatywnych — do grona, którego głównymi reprezentantami są br. Blome

---

(50)

Kartka z dziejów kraju i Kościoła katolickiego w Polsce rosyjskiéj.

TOM III.

Podług źródeł wiarogodnych skreślił

W. A. Sułkowski.

(„X. Y. Z.").

Sprawa o miliony łazarzy i sierót.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 259.)

W tym samym czasie w promieniu paromilowym od rogatek, jak podaje „Gazeta Warszawska" w nr. 82 z dnia 19 kwietnia 1883 płacono mórg ziemi po 800 do 1000 rubli, w miarę większéj lub mniejszéj odległości od rogatek miejskich. Tak się przedstawia natura emfiteuzy w oświetleniu §§ konsensów przez samą Radę Miejską wydawanych.

Przypatrzmy się teraz, jak pojmuje emfiteuzę najpoważniejszy komentarz praw polskich, sławny dziekan szkoły głównéj warszawskiéj Walenty Dutkiewicz, w dziele swém p. t. *Prawa cywilne*, Warszawa 1869 u Gebethnera i Wolffa.

Zdaniem jego *emfiteuzy* były to dzierżawy królewskie na pewne lata w nagrodę zasług dawane (str. 81), tak n. p. za Jana Kazimierza (Vol. IV f. 611) dobra Rutno nadano spadkobiercom Stefana Czarneckiego do lat 30 *jure emfiteutico* — salvis oneribus Reipublicae et quarta. Niekiedy dawane bywały dla wytrzymania summy, jak n. p. Aleksandrowi Mierzwińskiemu na wsi królewskiéj Korczynie dano emfiteuzę do lat 15 dla wytrzymania summy 10,000 złotych, *salva solutione quartae et oneribus Reipublicae*. (Vol. IV f. 860).

Ten sposób oddawania w posiadanie czasowe ziemi królewskiéj już to wierzycielom, już to ludziom krajowi zasłużonym nazywano w prawodawstwie naszém *emfitheusis*, ale co to była owa emfitheusis, tego bliżéj nigdzie żadna z naszych konstytucyi nie określała, ani w prawie ziemskiém polskiém nie jest opisaną; (Dutkiewicz str. 239) wyjątkowo téż tylko bywała stósowaną.

Dopiero w roku 1775 uchwała sejmowa postanowiła starostwa i królewszczyzny puścić *in emphiteusim* na przeciąg lat 50 *per plus offerentiam*, t. j. z licytacyi więcéj dającemu. Była to więc 50-letnia dzierżawa. Za zasadę w niéj przyjęto pobierać dzierzawę w stósunku $^5/_{100}$ taksy dóbr; dzierżawca składał rękojmią (kaucyą) do wysokości $^1/_3$ szacunku dóbr. W ciągu dzierżawy dobra nie mogły być ani dzielone, ani sprzedawane; — gdy dzierżawca dwóch rat nie opłacił, odpadał od dzierżawy. (Vol. VIII f. 138).

Emfiteuza podana w Vol. VII f. 599 miała być stósowaną tylko na pustych prawdziwie gruntach, *z widoczną korzyścią właściciela zwierzchniego*, directi dominii.

W miastach, zwłaszcza w Warszawie puszczanie placów na wystawienie na nich zabudowań nazywają także emfiteuzą, ***co zupełnie niewłaściwe***, bo chcąc technicznie rzecz nazywać, użyć by należało wyrazu *jus superficii* prawo powierzchni. (Dutkiewicz str. 240).

Missyonarze warszawscy, na gruntach ogrodów których powstały dziesiątki ogromnych kamienic a nawet całe ulice, jak hr. Berga, Włodzimierska, Mazowiecka, Sw.-Krzyzka do placu Wareckiego, parcelując swój 40-morgowy ogród, puszczali wydzielane z niego place w dzierżawę emfiteutyczną, ale nie czasową, lecz wieczystą pod warunkiem, że ze zgonem emfiteuty lub nabyciem jego praw za uwiadomieniem i zezwoleniem Missyoarzy, ci oprócz zwykłego czynszu, z chwilą objęcia posiadłości przez nowego emfiteutę, odbierali od niego półtoraroczny czynsz jako daninę dla dominium direcum, a nadto we wszystkich kontraktach *zastrzegali sobie co 10 lat o tyle czynsz emfiteutyczny podnosić*, o ile wartość ziemi w ostatniém dziesięcioleciu w najbliższéj okolicy ich placów się podniosła.

Skutkiem takiéj praktyki i zapatrywania się na naturę emfiteuzy w Warszawie stósowanéj, było to, że skarb państwa, po kassacie Missyonarzy w roku 1866 i przejęciu ich rozległych posiadłości miejskich na siebie, korzystał z warunków na korzyść właściciela zwierzchniczego kontraktami przez Missyonarzy zawartemi, zastrzeżonych, — korzystał tak samo, jak poprzednio Missyonarze. Zaszła tu z biegiem czasu ta tylko niekorzystna dla emfiteutów pomissyonarskich okoliczność, że od roku 1866 Warszawa gwałtownie podnosić się poczęła, co rok setki okazałych gmachów się wznosiło, handel i przemysł ożywił, ludności z prowincyi dziesiątkami tysięcy przybywało. — I tam, gdzie w roku 1866 nabywano plac pod budowlę po 50 kopiejek, w roku 1876 płacono już po 3 ruble, a w r. 1888 po 6 rubli i więcéj za łokieć kwadratowy.

Aby uniknąć zbyt wielkich ciężarów czynszowo emfiteutycznych, jakie co rok po 1870 r. niesłychanie wzrastać poczęły, emfiteuci skarbowi poczęli licznie korzystać z prawa wydanego dla Warszawy w dniu 12/24 czerwca 1870 roku, dozwalającego emfiteutom warszawskim skupować, czyli spłacać czynsze. — Do roku przychodziło im to dość łatwo; kto płacił ze swéj nieruchomości czynsz roczny w sumie 10 rubli, ten pomnożywszy ją przez 25 i dodawszy do niéj jako laudemium jeszcze 10 rubli, a razem 260 rubli, mógł się uważać z chwilą wniesienia téj sumy do Izby Skarbowéj za zwolnionego od zależności *dominii directi*. — Ale z rokiem 1877 władze skarbowe mimo istniejącego prawa, w obec obowięzujących warunków konsensów lub kontraktów emfiteutycznych, nieinaczéj do skupu czynszu emfiteutycznego dopuszczały, jak tylko przy uwzględnieniu obecnych cen ziemi. — Ztąd najczęściéj zdarzało się, że emfiteuta obliczywszy swój czynsz na skup wedle normy z przed lat n. p. 20, — w sumie, jak wykazałem, 260 rubli, zniewolony był przez Izbę Skarbową do uważania owéj sumy skupu nie za sumę wykupną, lecz za roczny nowoustanowiony dla jego obszaru czynsz, wywiedziony wedle nowéj normy przez Izbę Skarbową na najbliższe 10 lecie ustanowioną. — Jeśli więc chciał emfiteuta w roku 1877 skupu dopełnić, to już nie pierwotne 10 rubli, ale 260 rubli winien był pomnożyć przez 25 i do téj sumy, jako laudemium dodać nowowyprowadzony czynsz roczny 260 rubli, czyli w miejsce 260 rubli przez się obliczonych miał złożyć Izbie Skarbowéj 6760 rubli.

Gdy tego nie dopełnił w ciągu 10 lecia, to w roku 1887 zmuszony był co najmniéj dwa razy tyle zapłacić, — gdyż wartość ziemi wciąż szła w górę.

Tak zaskoczeni emfiteuci pozywali przed sądy Izbę Skarbową, nie wielu z nich jednak przeprowadziwszy rzecz swą w ostatniéj instancyi — w Senacie, pomyślny skutek zabiegów osięgnęło. — Ostatnim emfitentą zwycięzkim w sporze z Izbą Skarbową został w roku 1887, słynny w Warszawie ogrodnik, Piotr Hozer, który przez lat 50 dzierżawił wieczyście 15 morgowy ogród pomissyonarski przy Alei Jerozolimskiéj. — Chodziło tu o setki tysięcy rubli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

i profesor wszechnicy tutejszéj hofrat Maassen, daléj przybyły w r. 1866 z królem hanowerskim znany dziejopisarz Otto Klopp, którego syn ożenił się z córką barona Vogelsanga. Zaletą tego grona jest gorliwość w wygłaszaniu zasad katolickich i konserwatywnych (bo także hofrat Maassen, chociaż w r. 1870 równocześnie z p. Florencourtem (ojcem) uległ prądowi staro-katolickiemu, dawno już powrócił na drogę właściwą); ujemną stroną zaś brak dokładnéj znajomości narodowościowych stósunków austryackich, a w następstwie tego iluzya, jakoby Austro-Węgry mogły być państwem niemieckiem.

Przed kilku dniami, baron Vogelsang, czekając na Burgringu na tramwaj, został skaleczony przez przejeżdżający powóz. Rany, które otrzymał przy tym wypadku, zdawały się być lekkie, atoli podeszły wiek uczynił je śmiertelnemi. Przedwczoraj książę Arcybiskup Gruscha udzielił choremu osobiście pontyfikalnego błogosławieństwa. Wczoraj rano o godz. 7 sędziwy pisarz umarł. Stolica apostolska zasługi p. Vogelsanga uczciła krzyżem komandorskim orderu Grzegorza św. i krzyżem honorowym Pro Ecclesia et Pontifice.

Sędziwy marszałek Izby poselskiéj, dr. Franciszek Smolka, przed kilku dniami obchodził 80 rocznicę swych urodzin i z tego powodu od hr. Taaffego, od wszystkich członków rady państwa i licznych znakomitości otrzymał depesze gratulacyjne. Pomimo ciężkiéj choroby, jaką marszałek Smolka przebył na wiosnę roku bieżącego, dzięki kuracyi w Badenie i Hall, stan zdrowia jego tak się polepszył, że sędziwy marszałek także w sesyi, która się rozpocznie 4 grudnia, kierować będzie z uznaną powszechnie powagą i bezstronnością obradami Izby.

Temi dniami jeden z tutejszych dzienników twierdził, że na ostatniéj naradzie ministrów pod przewodnictwem cesarza, skonstatowano, że położenie w Czechach — polepszyło się! O ile wiemy, taka narada ministrów nie odbyła się wcale, a w każdym razie położenie w Czechach nie tylko nie polepszyło się, lecz owszem znacznie się pogorszyło. O ile hr. Taaffe ugodę czesko-niemiecką uważał jako tryumf swéj polityki, doznał dotkliwéj porażki, bo dziś już łatwo przewidzieć, że ta ugoda nie dopisze. Przy słabości staro-Czechów, obstrukcya Młodoczechów w komisyi ugodowéj okazała się tak skuteczną, że już zdaje się być rzeczą pewną, iż nawet ustawa o radzie agronomicznéj w sesyi bieżącéj nie będzie uchwalona przez sejm czeski, czyli innemi słowy, że rozpoczęta z tak wielkiemi nadziejami (po stronie rządu) akcya ugodowa całkiem będzie przerwaną.

Najnowsze wiadomości o losie kapitana Ortha, czyli byłego arcyksięcia Jana toskańskiego, brzmią pomyślniéj. Mianowicie nieprawda, aby z Montevideo był odpłynął bez oficerów, owszem ma przy sobie dwóch doświadczonych oficerów marynarki austryackiéj.

NIEMCY.

* *Berlin*, 10 listopada. Kanclerz Rzeszy powraca do Berlina dzisiaj wieczorem.

— *Komisya* parlamentarna, obradująca nad ochroną robotnika zajmowała się na dzisiejszem posiedzeniu rozprawami nad § 139b o inspekcyi we fabrykach. Wnioski żądające zmiany paragrafu stawiają dep. ks. Hitze, dr. Hirsch i Bebel. Ks. Hitze żąda, aby do § 139b wsunąć dodatek: „Pracodawcy są zobowiązani wzmiankowanym urzędnikom albo władzy policyjnéj w oznaczonym czasie i formie składać komunikaty o stosunkach robotników, które są przepisane przez Radę związkową albo centralną władzę krajową.“ Po długiéj dyskusyi zebranie zgadza się na przyjęcie projektu rządowego z dodatkiem ks. Hitzego.

— *Wrocławski* książę-Biskup dr. Kopp udał się dziś rano na konferencyą Biskupów do Wienia.

— *W Monasterze* i w Bonn odbyły się w ostatnich dniach wielkie zebrania ludowe, na których oświadczono się za przywróceniem Jezuitów i uchwalono podpisanie odnośnéj petycyi do parlamentu.

— *Na zebraniu* górników w Witten, które się odbyło wczoraj, rozprawiano nad obecnemi stósunkami górników i dowodzono, że jeżeli one potrwają daléj, to może wkrótce wybuchnie nowy strejk górniczy.

— *W Altonie* przyszło do gwałtownych zajść między strejkującymi a obcymi robotnikami szklanych hut. Z pomiędzy strejkujących padł strzał z rewolweru, który ugodził i zabił na miejscu zamiejscowego robotnika, pracującego w miejsce zbuntowanych. Trzech głównych przywódzców aresztowano, śledztwo jest w biegu.

— *Do komisyi*, mającéj obradować nad reformą szkólną, powołano także deputowanych centrum bar. Heeremann i prof. Moslera.

— *Etat* urzędu zagranicznego obejmuje lokalne etaty niemieckich terytoryów, Kamerunu, Togo, Wschodniéj i Południowéj Afryki.

WŁOCHY.

* *Hiszpański* ambasador, Markiz de Pidal, powrócił do Rzymu i miał dwie długie konferencye z Kardynałem sekretarzem stanu, ks. Rampollą, którego zapewnił, że Hiszpania żywo się zajmuje położeniem Ojca św., czego dowodem jest ostatnie pismo królowéj rejentki, wystósowane do Biskupów i Arcybiskupów, które rada ministeryalna przyjęła. Ambasador tłómaczył następnie rząd hiszpański co do zachowania się jego, nieco surowego może, w obec niektórych członków kongresu w Saragosie, zaznaczając, iż Biskupi przyczyny te zrozumieli i dla tego nad tą sprawą się nie zastanawiali.

— *„Moniteur“* rzymski zamieszcza artykuł, w którym rzdzi katolikom włoskim, aby się powstrzymali od głosowania przy wyborach politycznych.

Walne zebranie wyborców miasta Poznania,

zwołane na wczoraj wieczór do sali pana Knolla, zagaił przewodniczący komitetu pan Fr. Dobrowolski pozdrowieniem katolickiem i podziękował zebranym za tak liczne przybycie, świadczące wymownie o żywém interesowaniu się sprawami publicznemi a zwłaszcza wyborami. Następnie obrano przez aklamacyą przewodniczącym p. Kazimierza Koszutskiego, redaktora „Ziemianina“, który poprosił na ławników pp.: Stanisława Manna, Andrzejewskiego, Gierczyńskiego i Tafelskiego, a na sekretarza p. Więckowskiego, i odczytał porządek obrad. Ponieważ przeciwko zaproponowanemu przez komitet porządkowi obrad nikt głosu nie zabrał, przystąpiono od razu do numeru II, to jest do odczytania sprawozdania sekretarza z czynności komitetu w bieżącym roku. Sprawozdanie to brzmi, jak następuje:

„Sprawozdanie sekretarskie będzie tym razem krótkie, gdyż obejmować może tylko czynności tegoż komitetu, odnoszące się do wyborów do rady miejskiéj, a przypadające na początek bieżącego roku wybory do parlamentu na długi czas zwróciły wyłączną uwagę komitetu na siebie. Nastąpił potem martwy sezon letni, który przerwało tylko jedno posiedzenie komitetu z dnia 15 lipca, na którem wygotowano odezwę, wzywającą do przeglądania (w wyznaczonym do tego terminie od 15 do 31 lipca) list wyborców, uprawnionych do głosowania przy wyborach do rady miejskiéj.

„Z końcem października zajęto się dopiero przygotowaniem nowych wyborów do rady miejskiéj, które się odbędą w dniach 17, 18 i 19 listopada r. b. Wybierać będziemy radnych 12, z tych 4 w klasie III, 4 w klasie II i 4 w klasie I; 4 z nich nie potrzebuje być właścicielami kamienic (w obwodzie 1 klasy III i w obwodzie 1 klasy II, oraz 2 w klasie I). Od dnia 31 października odbył komitet 5 posiedzeń, na których uchwalono przedewszystkiém wydanie zawiadomienia, że jak przed każdemi innemi wyborami, tak i tym razem kursorzy podkomitetów przyjmować będą składki na agitacyą wyborczą, co znowu „Orędownik“ spowodowało do wystąpienia z radą, aby ani złamanego szeląga nie dawano na wybory, bo... bo się tak „Orędownikowi“ podoba, albo raczéj ponieważ mu się skład niniejszego komitetu nie podoba. Obficie napływające do kasy komitetu datki z wszystkich części Poznania, pokazują, po któréj stronie stanęło patryotyczne obywatelstwo naszego miasta.

„Następnie zobowiązano naczelników obwodów, aby rozpoczęli przygotowania do wyborów; takimi naczelnikami zostali zamianowani w klasie III w obwodzie 1 p. Kużaj, w obwodzie 2 p. Więckowski, w obwodzie 3 p. Andruszewski, w obwodzie 4 p. Chojnacki. W klasie II w obwodzie 1 p. dr. Rzepecki, w obwodzie 2 p. Gniatczyński. W klasie I p. Bukowiecki.

„Na kandydatów zaproponuje[illegible] panom przy odnośnym punkcie porządku obrad komitet odpowiednie osobistości.

„Wynik ostatnich wyborów do Rady miejskiéj był następujący:

„W dniu 22 listopada 1889 r. w obwodzie pierwszym klasy II: uprawnionych do głosowania było 429, w tém Polaków 65; oddano głosów 194. Na Huggera (konserwatystę) oddano głosów 137, na dr. Józefa Koszutskiego 56, na rzecznika Jacobsohna 1. Wybrano więc Huggera 40 głosami większości. W sobotę dnia 23 listopada 1889 roku wybierano 1 radnego w klasie I. Zapisanych było do głosowania 234 wyborców, w téj liczbie 42 Polaków. Głosowało 101. P. Jacobsohn otrzymał 67 głosów. p. Kaźmierz Szuman 34. Pierwszy został zatém wybrany. W klasie II nie dopełniło swego obowiązku 9 Polaków, w I klasie 8.

Miejmy nadzieję, że w tym roku poczucie obowiązku będzie silniejszem i że w dwóch wyższych klasach nie zabraknie ani jednego z naszych wyborców.

Następnie odczytał p. skarbnik komitetu pan Marcin Andrzejewski sprawozdanie kasowe:

Dochód:

Gotówka w kasie dnia 8 marca 1890 46,97 m.

Dnia 9 marca 1890 od p. Z. Taszarskiego 3 marki.

Dnia 9 marca 1890 od p. Tuszewskiego (obwód V) w gotówce 11,66 m. — Razem 61,63 m.

Rozchód:

Dnia 26 lipca 1890 za salę na zebranie 10 marek.

Dnia 30 sierpnia 1890 na pieczątki dla podkomitetów 21 marek.

Dnia 10 listopada 1890 za salę na zebranie 10 m. — Razem 41 m.

Gotówka dnia 10 listopada 1890 20,63 marek.

Nawięzując do jednéj z pozycyi wykazu kasowego, zapytał się p. Fr. Andrzejewski, czy nie byłoby lepiéi, gdyby zamiast 6 pieczątek podkomitetowych używano przy pobieraniu składek jednéj pieczątki komitetu głównego, na co p. Marcin Andrzejewski odpowiedział, że sprawienie 6 pieczątek okazało się koniecznem dla uniknięcia pomyłek przy zbieraniu składek.

Następnie zabrał głos radny p. dr. Jarnatowski, aby zdać sprawę z czynności Rady miejskiéj w roku ubiegłym. Odwołując się na wyczerpujące sprawozdanie p. dr. Dziembowskiego wygłoszone na zebraniu zeszłorocznem, ograniczył się mówca jedynie na podaniu kilku specyalnie ludność polską obchodzących szczegółów. I tak najprzód mówił o zabiegach radnych polskich, podjętych w celu uzyskania obniżenia opłaty za gaz dla teatru polskiego, przyczém wykazał, że rada miejska zgodziła się na 50 procent rabatu, podczas gdy magistrat upierał się przy 25 procent, i to też ostatecznie przeprowadził. Daléj poruszył mówca sprawę subwencyi udzielonéj przez magistrat na wniosek radnych polskich z okazyi zjazdu śpiewaków, w wysokości 500 marek, i starania radnych polskich, mające na celu uzyskanie potrzebnéj dla szpitalika św. Józefa na kąpiele dla dzieci biednych bez opłaty wodą. W powyższych trzech wypadkach nagrodzone zostały zabiegi radnych polskich rezultatem stósunkowo dość pomyślnym. Przechodząc do kwestyi szkólnictwa, zwrócił mówca nasamprzód uwagę na zbyt gorliwą opiekę, jaką magistrat i rząd otaczają dziatwę polską, — pragnąc ją przez zgermanizowanie jak najrychléj „uszczęśliwić“. Wykazawszy niestósowność kar nakładanych na rodziców za zmudy szkólne i niedogodnością w ich ściąganiu, radził mówca odczekać zapowiedzianéj reformy szkólnéj, która może w czemśkolwiek ograniczy wszechwładzę ministra i zmieni smutne stósunki dzisiejsze na lepsze, poczem omawiał sprawę budowli miejskich to jest ratusza i studni, jaka niebawem ma stanąć na placu królewskim. Studnia ta ozdobioną będzie, jak wiadomo, grupą mytologiczną, darowaną miastu przez cesarzową Fryderykową. Podstawa do grupy téj kosztowała 25,000 marek. W końcu poruszył mówca sprawę zaprojektowanéj przez ministra, szkoły budowniczéj i przymusowych szkół uzupełniających, oraz regulacyi Warty i zwrócił się przeciwko wywodom pewnego pisemka, które stawia radnym wręcz ubliżające ich godności żądania i w różny sposób zupełnie nieuzasadnione czyni im zarzuty. Radni polscy nie mogą zbierać informacyi swych po domach prywatnych i restauracyach. Wyborcy, którzy czują się pokrzywdzeni, powinni skargi swe z całém zaufaniem przedłożyć radnym a ci energicznie sprawy ich bronić będą. Mowę swą zakończył mówca zachętą do jak najliczniejszego udziału w wyborach, na co zebrani odpowiedzieli gromkiém „brawo!“

W dyskusyi nad sprawozdaniem tém zabrał nasamprzód głos p. Modrzyński i prosił radnych, aby postarali się o zniesienie uciążliwych dla klas pracujących przepisów, nakazujących rodzicom uniewinniać osobiście chore swe dzieci za nieuczęszczanie do szkoły w godzinach pracy. Pan Fr. Andrzejewski żądał, aby bezustannie dopominano się o lepszą moralną opiekę nad dziećmi szkólnemi i doniósł, że co do szkół uzupełniających zamierzają cechmistrze poznańscy wystąpić z wspólnym protestem. Daléj poruszył mówca sprawę łazienek ludowych, którą stawił był już na zebraniu zeszłorocznem.

Pan Kużaj zwrócił radnym uwagę na wręcz nienormalny stósunek liczby nauczycieli do liczby dzieci pod względem wyznaniowym i wykazał, jakie to smutne następstwa wyniknąć mogą, gdy katolickie dzieci uczyć będą uprzedzeni względem katolicyzmu nauczyciele protestanccy. Nawięzując do wywodów mówcy poprzedniego, żądał p. dr. Rzepecki, zniesienia szkół symultannych i przywrócenia nadzoru Kościoła i duchowieństwa nad nauką w szkole.

Radny p. dr. Dziembowski zapewnił zebranych, że radni polscy zawsze starają się usilnie o usunięcie wszelkich nieprawidłowości w dziedzinie szkólnéj, ale że w obec niektórych przepisów prawnych i większości liberalnéj w radzie miejskiéj wniosków swych dotąd przeprowadzić nie zdołali. Mimo to będą radni polscy wnioski swe ponawiali dopóty, dopóki wszelkie słuszne zażalenia ludności polskiéj należycie uwzględnione nie zostaną. Następnie odpowiedział mówca na wniosek p. Fr. Andrzejewskiego, że projekt łazienek ludowych z tego powodu nie przyszedł dotychczas do skutku, ponieważ istnieje obawa, że łazienki takie mogłyby się przyczynić do rozszerzania chorób zaraźliwych. W końcu mówił dr. Dziembowski o przymusowych szkołach uzupełniających i o powodach, dla których radni polscy przeciwko szkołom tym głosowali.

Pan Sokołowski skarżył się następnie na zbytnią wysokość opłaty targowéj i wielką bezwzględność w jéj pobieraniu.

Pan Kużaj, powracając raz jeszcze do kwestyi szkólnéj, żądał, aby radni polscy starali się głównie o to, iżby do deputacyi szkólnéj wybrano koniecznie *księdza katolickiego*.

Obecny na zebraniu pan poseł Cegielski, zdał następnie pokrótce sprawę o zabiegach posłów polskich w parlamencie i w komisyi w sprawie rzeczonych szkół uzupełniających i zaznaczył, że obawiać się należy, iż mimo oporu Polaków szkoły te staną się rzeczywiście obowiązkowemi i że język polski zupełnie z nich wykluczonym zostanie.

Po zamknięciu dyskusyi nad przedmiotem tym, objaśniał p. Dobrowolski procedurę wyborczą i wezwał w gorących słowach, aby wszyscy, jak jeden mąż stanęli do urny wyborczéj, poczém przystąpiono do ustanowienia kandydatów. Po dłuższéj dyskusyi przyjęli zebrani znaczną większością głosów całą przez komitet zaproponowaną listę, a zatem: Dla I klasy pp. mecenasa *Szumana*, *dr. Jarnatowskiego*, *dr. Łebińskiego* i p. *Fr. Andrzejewskiego*; dla klasy II obw. 1 pp.: *Stanisława Olyńskiego* i *Zefiryna Mazurkiewicza*, dla obwodu 2 pp.: *Cichowicza*, kupca i *dr. Teodora Dembińskiego*; dla klasy III zaś dla obwodu 1 p. dyrektora *Feliksa Rakowskiego* dla obw. 2 p. *Jana Spechta*, dla obw. 3 *dr. Kusztelana*, dla obw. 4 mecenasa *Wolińskiego*.

W dyskusyi nad tym punktem porządku obrad zabierali głos pp. Modrzyński, Rzepecki, Dobrowolski i Fr. Andrzejewski, który zaproponował dla obwodu 4 klasy III kandydaturę p. St. Offierskiego, na którą się jednakże zebranie nie zgodziło. Co do zawierania kompromisów z stronnictwami przeciwnemi żądał p. Dobrowolski dla komitetu zupełnéj swobody. Pan Fr. Andrzejewski stawił wniosek, aby zawierano kompromisy z stronnictwami chrześciańskiemi, w obec czego pan dr. Rzepecki zauważył, że podobny warunek jest niemożliwy do spełnienia z tego powodu, ponieważ oba niemieckie stronnictwa miejskie składają się z chrześcian i żydów. W końcu przyznali zebrani komitetowi pod tym względem zupełną swobodę. W końcu podziękował p. Dobrowolski w imieniu komitetu raz jeszcze za tak liczne przybycie i wyraził zadowolenie z powodu tak godnego przebiegu dyskusyi. Zebranie to, które zakończyło się około godzinie 11, w którém wzięło udział 150 do 200 wyborców jest nowym dowodem, że podszepty pewnego organu najmniejszego w kołach zacnych obywateli poznańskich nie znajdują posłuchu. Miejmy nadzieję, że i przy wyborach spełnią wszyscy wyborcy obowiązek swój i że wskutek tego zdołamy więcéj niż dotąd, przeprowadzić radnych.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 11 listopada.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał order czerw. orła III klasy z wstęgą dyrektorowi gimnazyum dr. Kernowi w Berlinie, a radzcy komerc. Kaselowskiemu w Berlinie pozwolił cesarz nosić oder turecki Meczidje IV klasy.

* **Wobec pojawiających** się głosów nieprzychylnych projektowanemu Towarzystwu zabezpieczenia dla duchownych, jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że Towarzystwo to jest sprawą jedynie kapłanów naszych obchodzącą, które odbędą się bez rady ajentów Towarzystw asekuracyjnych.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś we wtorek dla staranniejszego przygotowania dramatu hr. Starzeńskiego „Czaple pióro“ i dramatu „Walka o byt“ przedstawienia nie będzie.

W środę obraz ludowy ze śpiewami i tańcami Mellerowéj i Galasiewicza z muzyką Noskowskiego „Chata za wsią“.

Ceny zniżone.

W czwartek dramat hr. Starzeńskiego „Czaple pióro“.

Ceny zniżone.

W sobotę dramat Jasieńczyka „Lena“. W roli tytułowéj występuje po raz pierwszy nowo zaangażowana artystka panna Wyrwiczówna.

W niedzielę po raz drugi obraz ludowy Galasiewicza „Ciarachy“.

* **Zwyczajne posiedzenie** wydziału technicznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w środę dnia 12 b. m. o godzinie 8½ wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiéj.

S. Zeyland,
sekretarz wydziału.

* **Koncert** pianistki pani Godziemby i koncertowéj śpiewaczki panny Medefind odbędzie się w czwartek 13 b. m. na sali Bazarowéj. Program tego koncertu jest zamieszczony w dziale ogłoszeń.

* **Na jutrzejszém** posiedzeniu tutejszéj rady miejskiéj przyjdą między innemi pod obrady: wniosek właścicieli domów o zniżenie ceny za gaz; wniosek radnego Friedländera o zniżenie ceny za gaz używany do celów warsztatowych i procederowych i wniosek radnego Jacobsohna, dotyczący robót na Nowéj ulicy.

* **Wybory** do reprezentacyi miejskiéj. Na wczorajszém zebraniu niemieckiego stronnictwa wolnomyślnego zostali postawieni jako kandydaci do reprezentacyi miejskiéj następujący panowie: W I obw. kupiec Józef Friedlender i radzca sprawiedliwości Juliusz Orgler, jako nie mający nieruchomości i radnym Nehemiasz Brodnitz i mechanik Hermann Förster, jako właściele domów; w I okręgu wyb. II [illegible] od. stawiono: weterynarz H. Herzberg i dentysta Malachow; w II okręgu wyborczym II oddziale mistrza murarskiego Assmusa i kupca Pawła Borcherta; w I okręgu III oddziału księgarza L. Türka; w II okręgu mechanika Hermanna Förstera i w IV okręgu III oddziału kupca Jakóba Schleyera. Co do kandydata dla III okręgu oddziału III przyjęto rezolucyą, nie protestującą przeciw ponownemu wyborowi radnego Müllera.

* **Reklamacye** przeciw klasyfikowanemu podatkowi i podatkowi klasycznemu zacznie dziś rozpatrywać komisya obwodowa pod przewodnictwem wyższego radzcy rejencyjnego Podewilsa.

* **Gniezno**, 11 listopada. Wczoraj wieczorem odbyła się tutaj w pięknie przystrojonym lokalu p. Cierpki uczta pożegnalna dla ks. dr. Kanteckiego, który już w piątek przyszły opuszcza nasze miasto, aby, jak wiadomo, objąć administracyą parafii strzelińskiéj. W uczcie wzięło udział liczne grono obywateli i duchowieństwa gnieźnieńskiego. W imieniu komitetu, który przygotował zebranie, przemówił w bardzo pięknych i serdecznych słowach p. dr. Wieczorek, podnosząc obywatelskie przymioty ks. dr. Kanteckiego, po nim przemawiali jeszcze ksiądz radzca Gdeczyk i ks. proboszcz Sołtysiński od fary, uwydatniając kapłańskie i koleżeńskie zalety żegnanego. Ks. dr. Kantecki dziękował wszystkim serdecznie za życzliwość i prosił o pamięć na przyszłość.

* **Zaniemyśl**, 10 listopada. Hotel tutejszy, który przed kilku miesiącami kupił pan Stypczyński za 20,500 marek, nabył pan L. Matschke, dawszy 500 marek odstępnego.

* **Lwówek**, 8 listopada. Przybył tu przed kilku dniami pewien prelegent, który chciał agitować w duchu antysemickim i w tym celu zwołać zebranie, ale mu policya nie udzieliła na to pozwolenia. Ku ogólnemu zdziwieniu żydów przemawiał ten prelegent w sali, w któréj odbywa się nauka konfirmandów ewangielickich. Policya rozwiązała to zebranie. Przed odjazdem rozszerzał tu ten prelegent antysemickie broszury.

* **W Nakle** umarł onegdaj na paraliż serca dyrektor tamtejszego król. gimnazyum, dr. Jan Richter. Przez 13½ roku był zmarły dyrektorem przy tym zakładzie.

* **Mixtat.** Zeszłéj niedzieli odbyło się tu na sali pani Domańskiéj zebranie Kółka rolniczego, na którém prezesem jednogłośnie wybrany został czcigodny proboszcz nasz, ksiądz Jurek.

* **W Głogowie** zamordował w zeszłym tygodniu stolarz Ohlenschläger swoją macochę, żonę kancelisty sądowego. Mordercę schwycono na dworcu w Gramboszewie.

* **Wrocław**, 10 listopada. Książę-Biskup ks. Kopp udał się dziś rano pospiesznym pociągiem do Wiednia na konferencyą Biskupów.

* **Gdańsk**. Termin w sprawie karnéj przeciw dr. Wehrowi odbędzie się tu 17 b. m. Wstęp do audytoryum tylko za kartami będzie dozwolony.

* **Kubę rozpruwacza** miano podobno schwycić w Parmie we Włoszech. Ma on być angielskim lekarzem. — Należy poczekać, czy się ta wieść potwierdzi, bo podaje ją nie bardzo wiarogodne pismo „Berl. Tagebl.“, które zresztą samo wątpi o schwyceniu rzeczywistego Kuby rozpruwacza.

* **Przykręcone** lampy dają słabe światło, zanieczyszczają gazami powietrze, a nie oszczędza się przytém prawie wcale petroleju.

* **Akademikom** nie wolno pod karą wydalać się z miasta na czas dłuższy. Władze akademickie przypominają ten zakaz, którego ściśléj jak dotychczas przestrzegać będą.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 12go listopada 5 braci Polaków.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 10 listopada.

BAZAR. Pani Łącka z Posadowa, dr. Szułdrzyński z Lubasza, dr. Szułdrzyński z Siernik, hr. Mycielski z Siedmiorogowa, Stablewski z Zalesia.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Pani Górska i pani Kaliska z Królestwa Polskiego, Bernstein z Galicyi, Cohn z Wrocławia, Łakiński z Miłosławia.

Telegram giełdowy

Berlin, 11 listopada 1890. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	10	11
Pszenica staléj.		
na listopad	192 50	193 25
na kwiecień-maj	191 50	192 25
Żyto staléj.		
na listopad	181 50	183 25
na kwiecień-maj	168 25	168 75
Oléj rzep. stale.		
na listopad	59 70	59 70
na kwiecień-maj	57 30	57 50
Okowita stale.		
eksportowa	39 80	40 10
na listopad	39 —	39 30
na listopad-grudzień	39 —	39 10
na kwiecień-maj	39 80	40 —
na maj-czerwiec	39 40	40 20
spożywcza	59 30	— —
Owies		
na listopad	140 25	141 25
Wyp.-żyta wsp.		
Wyp.-okowity kw. eksportowa	,000	0,000
„ „ „ spożywcza.	,000	,000

Kurs z dnia	8	10
Consol. 4%	105 25	104 60
Consol. 3½%	98 20	98 —
Poznańskie 4% listy zastawne	100 70	100 70
Poznańskie 3½% listy zastawne	96 75	96 50
Poznańskie listy rentowe	102 40	102 20
Poznańskie oblig.	— —	96 50
Austryackie banknoty	176 70	176 60
Austryacka renta srebrna	77 9[illegible]	77 75
Rosyjskie banknoty	246 —	246 50
Rosyjskie listy zastawne	101 90	102 —
Polskie 5% listy zastawne	71 80	72 —
Polskie likwidacyjne listy zast.	68 30	68 —
Węgierska 4% renta złota	89 60	89 75
Węgierska 5% renta papier.	87 25	87 20
Austryackie kredytowe akcye	167 75	166 25
Austryackie francuskie koleje	107 40	107 —
Lombardy	63 25	62 60

Usposobienie: stale.

Stan powietrza.

Dnia 10 listopada 1890 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore	750	Płd.Z.	2	zachm.	7
Aberdeen	753	Płd.Płd.Z.	2	pół zachm.	7
Chrystiansund	759	W.Płd.W.	4	pochmurno	8
Kopenhaga	757	Z.Płd Z.	2	zachm.	7
Sztokholm	764	W.	4	deszcz	6
Haparanda	776	Płn.W.	2	zachm.	—4
Petersburg	772	W.	2	zachm.	2
Moskwa	769	Płn.W.	1	zachm.	5
Kork, Queenst.	754	Płn.Z.	5	pogodnie	8
Cherbourg	753	Płn.	2	deszcz	8
Helder	755	Płd.W.	1	mgła	6
Sylt	756	W.Płd.W.	1	mgła	4
Hamburg	756	W.	2	mgła	6
Swineminde	758	PłdW.	2	zachm.	6
Neufahrwasser	758	spokojnie.		mgła	9
Kłajpeda	761	Płd.W.	2	mgła	9
Paryż	756	Płd.Płd.Z.	1	mgła	1
Monaster	755	Z.Płn.Z.	3	zachm.	4
Karlsruhe	756	spokojnie.		mgła	2
Wiesbaden	755	spokojnie.		deszcz	6
Monachium	755	Płd.W.	2	bez chmur	—1
Kamienica	758	Płd.	1	pogodnie	1
Berlin	757	Płd.W.	2	zachm.	7
Wiedeń	756	spokojnie.		zachm.	5
Wrocław	758	W.	2	mgła	6
Isle d'Aix	757	Płn.Z.	1	pół zachm.	7
Nizza	753	Płn.Z.	3	deszcz	5
Tryest	756	W.Płd.W.	1	zachm.	9

[1]) Mgła, rosa.

Pogląd na stan powietrza.

Szeroki pas nizkiego nacisku atmosfery rozciąga się od wysp brytańskich ku południowi przez Francyą ku Włoszech. Najwyższy nacisk atmosfery, przeszło 777 mm jest ponad północno-zachodnią Rosyą. W środkowéj Europie jest powietrze bardzo zachmurzone i łagodne, wiatr południowy, deszczu niewiele. W niektórych okolicach Niemiec były przymrozki. Sądząc z obecnego stanu powietrza, można przypuszczać, że utrzyma się przez pewien czas nadal spokojne, łagodne i pochmurne powietrze

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

w listopadzie.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel
10 Pop. 2	752,9	PłnW. lek.	zachm. [1])	+ 8,8
10 Wie. 9	752,5	PłnW. lek.	zachm. [2])	+ 8,7
11 Ran. 7	752,4	PłnW. lek.	zachm.	+ 7,9

[1]) Przed południem deszcz. [2]) Wieczorem deszcz.

Dnia 10 listopada maximum ciepła + 9,0° Cel
„ minimum ciepła + 5,5° „

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Berlin, 10 listopada. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono (wliczając spęd wczorajszy i przedwczorajszy) 8161 sztuk bydła rogatego, 10691 sztuk trzody chlewnéj (między niemi 562 bakunów, 465 galicyjskich, 706 duńskich, 66 lekkich węgierskich). 1257 cieląt. 5727 skopów. — Bydło rogate. Spęd był o blizko 500 sztuk liczniejszy, aniżeli przed tygodniem. Rzeźnicy byli z powodu lichego rezultatu ostatnich targów mięsnych, bardzo powściągliwi i przy zakupnie ostrożni, tak że handel był wlokący i słaby. Wszystkiego nie rozkupiono. Płacono za gatunek I 60—62 marek, za gatunek II 56—58 mrk., za gatunek III 53—55 mk., za IV 49—50 marek za 100 funt. wagi mięsnéj. — Trzoda chlewna. Z takich samych powodów był przebieg targu w trzodzie chlewnéj bardzo lichy, chociaż spędzono około 2000 sztuk mniéj. aniżeli w zeszłym tygodniu i choć zapotrzebowanie na eksport nie było mniejsze. Tylko towar najdelikatniejszy, 220—250 funt. wagi żywéj, dojrzały, jędrny i nie za tłusty, przyniósł, ponieważ go było mało, raz po raz cokolwiek lepsze ceny. Krajową trzodę rozkupiono, płacąc za I gatunek 59 mrk., wyborowe partye wyżéj, za II gatunek 56—58 mk., za gatunek III 48—57 mrk. za 100 funt. przy 20 prct. — bakunów nie rozkupiono wszystkich; płacono za nie 46 mrk. za 100 funt. przy 50—60 funt. tary za sztukę. Cielęta. W dobrym odpowiednim towarze towarze łatwo się sprzedawał towar średni, natomiast pośledni nie znalazł tak łatwo kupca. Płacono za gatunek I 65—67 fen., za wyborowe wyżéj, za gatunek II 60 64 fen., za gatunek III 50 do 59 fen. za funt wagi mięsnéj. — Skopy. Ceny przy powolnym handlu niezmienione; najdelikatniejsze jagnięta obficie spędzone, spadły o mniéj więcéj 2 fen. Wszystkiego nie rozsprzedano. Płacono za gatunek I 54—58 fen., za najlepsze angielskie jagnięta (jarlaki) do 62 fen., za gatunek II 46—53 fen. za funt wagi mięsnéj.

Waga mięsna jest to waga wszystkich czterech ćwiartek, na które zapłacona za sztukę cena, lecz po odciągnięciu przeciętnéj wartości za skórę, łeb, nogi, trzewia itd., rozdzielona została.

(K) **Poznań,** 11 listopada — (Sprawozdanie giełdowe).

Stan powietrza zmiennie.

Żyto: bez handlu.

Okowita: spok.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —,—. w miejscu (bez beczki) tow. opadat. 50-ta 57,60 pł.. 70-ta 88.10 m.. listopad 50-ta 57,40, 70-ta 37,90 m, grudzień 50 ta 57,10 m., 70-ta 37,60 m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —.— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 57,60 mrk., 70-ta 38,10 m., listopad 50-ta —,— m. 70-ta — — m.

Poznań, 11 listopada. — Ceny mąki. — Pszenna 27,50, rżana 23.50 za 100 kilogr.

Bydgoszcz, 10 listopada.

Pszenica dobra, zdrowa, średniego gatunku 178—186 mrk. piękna ponad notowanie.

Żyto według jakości 158—168 m., piękne ponad notowanie.

Jęczmień według jakości 135—146 mrk., do browarów 147—154 mrk.

Groch na paszę 125—135 mrk, wrzący 145 do 152 mrk.

Owies według jakości 125—135 m.

Okowita 50-ta 58.50, 70-ta 39,25 m.

Wrocław, 10 listopada 1890.

Żyto (za 1000 funt.) — —. wypowiedziano — — centn. Cena wypowiedziana — — mrk., na listopad 180,00 żąd., listopad-grudzień —,— żąd., grudzień-styczeń — żąd., kwiecień-maj 167,0 żąd.

Okowita za 100 litr. a 100% excl. 50 i 70 m podatku konsum., —,—, wypowiedziano —.— litr upłyn. wypowiedzenie — mrk., na listopad (50-ta) 58,00 żąd., (70-ta) 38,40 żąd., listopad-grudzień (50-ta) —,— żąd., (70-ta) 38 40 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 11 listopada: żyto 180,00 mrk., pszenica — mrk., owies 131,00 mrk., rzep —,— m., oléj rzepiowy 63,00.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat konsumc.) dnia 11 listopada (50-ta) 58.00 mrk., (70 ta) 38 40 mrk.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki				średni				lekki towar			
	najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.	
	M	F.	M	F.	M	F.	M	F.	M	F.	M	F.
Pszenica biała	20	40	20	20	19	80	19	30	18	80	18	30
„ żółta	20	30	20	10	19	80	19	30	18	80	18	30
Żyto	18	70	18	40	18	20	18	00	17	50	17	30
Jęczmień	17	80	16	90	16	20	15	70	14	90	13	90
Owies	13	50	13	30	13	10	12	90	12	70	12	50
Groch	17	50	17	00	16	50	16	00	15	00	14	50

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 100 klg.	24	50	22	60	20	30
Rzepik zimowy „ „	23	00	21	90	19	70

Berlin, 10 listopada. — (Sprawozdanie urzędowe). — Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 182—195 według jakości; na miesiąc bieżący pł. 192—192,25—192,50, na listopad-grudzień pł. 189,75—189,25—190, kwiecień-maj pł. 191—190 do 191,50. Wypowiedziano —,— ton. Cena wypowiedziana —,— m.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 176—182 według jakości; na miesiąc bieżący płc. 180,25 do 181,50, żąd. —,—, na listopad-grudzień płacono 175,75—176,75, na kwiecień-maj płacono 167,75 do 166,25—168,25. Wypowiedziano —,— ton. Cena wypow. —,— mrk.

Jęczmień w miejscu 138—205 według jakości żądano.

Owies za 1000 kil. w miejscu 139—153 m. według jakości, na miesiąc bieżący płacono 140,00 do 140,25, na listopad grudzień płacono 138.75 do 139 50, na kwiecień-maj płac. 139,00 139,50. Wypowiedziano — — ton. Cena —,— mk.

Kukurudza w miejscu płc. 134—142 według jakości, na miesiąc bieżący płac. —,—, na listopad-grudzień płacono 132,75, na kwiecień-maj płacono 127 50. Wypowiedziano — — ton. Cena —,— m.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki 60,— mrk., z beczką —,— m., na listopad płc. 60,0—59,5, na listopad-grudzień płac. 58,5, kwiecień-maj pł. 57,3—57,4. Wypowiedziano —— cent. Cena wypowiedz. —— m.

Okowita obciąż. 50 mrk. podatk. konsumc. w miejscu pł. 59 3 mrk., listopad płac. —. Wypowiedziano —,— litr. Cena —,—. Nieopodatk. obciąż. 70 m. podatku konsumc. w miejscu płac. 39,8, na listopad płacono 38,9—39,0, na listopad-grudzień płacono 38,8—38,9, na kwiecień-maj płacono 39,6—39,5—39,8, na maj-czerwiec płacono 39,8—40,0, na czerwiec-lipiec płacono 40,4—40,6, na lipiec-sierpień płac. 41,0—41,1. Wypowiedziano —,— litr. Cena —,— mrk.

Szczecin, 10 listopada.

Pszenica cicho, za 1000 kilogr. w miejscu 184—190 płac., listopad 179,0 płac., — żąd., na listopad-grudzień —,— płacono, na kwiecień-maj 191,0 płac.

Żyto spok., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 176—178 płc., na listopad 178,5—179 płac., —,— żąd., listopad-grudzień —,— płac., na kwiecień-maj 166,5 płac.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu 130 do 135 płacono.

Oléj rzepiowy spok., za 100 kilogram. w miejscu bez beczki 63,00 żąd., na listopad 62,00 żąd., kwiecień-maj 58,00 żądano.

Okowita słabiéj, za 10,000 litr-prct. w miejscu bez beczki 70-ta 39,6 płac., 50-ta 59,0 płac., na listopad 70-ta 38,2 nom., na kwiecień-maj 38,7 płac., —,— żąd.

Hamburg, 10 listopada. — Okowita potw., za listopad 28½ żąd., listopad-grudzień 28¼ żąd., grudzień styczeń 28¼ żądano, kwiecień-maj 28¼ żąd. — Kawa good average Santos za listopad 85—, grudzień 83¼, za marzec 78—, za maj 77—. Usposobienie potw. — Obrót 3000 miechów.

Magdeburg, 10 listopada. — Cukier ziarnisty excl. worka 92% 16,95, cukier ziarn. excl. 88% 16,25, cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,—, Drugi produkt excl. 75% Rendem, 14,30. Usposobienie: spok. ff. Rafinada chlebowa —,—. f. Rafinada chlebowa —,—, mielona raffin. II z beczką 28,00, miel. Melis I z beczką 25,75. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za list. 12,52½ pł., 12,57½ żd., grudz. 12,67½ płac., 12,70 żąd., styczeń 12,75 płac., 12,80 żąd., styczeń-marzec —,— płac., —,— żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctn.

Na miesiąc listopad!

Ratujcie dusze w czyścu

czyli różne modlitwy i sposoby wspierania dusz w czyścu się znajdujących. Stron 50. Cena za egzemplarz 10 fen., z przesyłką 15 fen. Odwrotnie wysełа

Drukarnia Kuryera Poznańskiego

w Poznaniu, św. Marcin nr. 16.

Formularze

do wystawiania świadectw wedle prawa o zabezpieczeniu na starość, poleca

Drukarnia Kuryera Poznańskiego

w Poznaniu, św. Marcin nr. 16.

Parcelacye

większych i mniejszych majątków bierzemy w komis, regulując hipoteki i spłacając właścicielowi całą resztę należności gotówką.

Pewne hipoteki

pod naszą gwarancyą możemy odstępować w różnych sumach, na co zwracamy specyalną uwagę dozorów kościelnych i kapitalistów.

Korzystne kupna i dzierzawy

mamy w znacznym wyborze bez wszelkich kosztów dla reflektantów. (124)

Bank Ziemski.

Świece ołtarzowe

z prawdziwego wosku, **knotki do lampek wiecznych** starczące do 14 dni jeden, **oléj do palenia, kadzidło,** poleca (723)

J. TUŁASIEWICZ

Drogerya w Wągrówcu.

Cenniki na życzenie gratis i franco.

A. Andruszewski,

Wielka Rycerska ul. Nr. 8.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach.

Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do **2** pokoi za **196 Mrk.** do **3** pokoi za **470 Mrk.** wykwintne do **3** pokoi **975 Mrk.** itd. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkania.

Wielki wybór pluszy, materyi jedwabnych, gobelin, krepy i satynety. **Portyery** w najnowszych deseniach są zawsze na składzie.

Kobierce Smyrna, Velvet i w innych gatunkach po bardzo tanich cenach począwszy od 9 m.

Cenniki na życzenie gratis i franco.

Codziennie świeże (649)

OSTRYGI

poleca **W. BUCZKOWSKI,**

Handel win. — Wrocławska ulica nr. 4

Specyalny skład

wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych

J. STARK,

w Poznaniu, Wilhelmowska ulica nr. 21,

vis-à-vis hotelu francuzkiego.

poleca: **nakrycia stołowe** jako to: łyżki, noże, widelce, łyżeczki do kawy i t. p. z prawdziwéj i najlepszéj alfenidy Christofla z Paryża po **oryginalnych cenach fabrycznych.**

Równocześnie poleca wielki zapas i bogaty wybór sprzętów kościelnych a mianowicie: **Monstrancye w różnych stylach puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olei św., pateny do chorych, ampułki, kropidła. kociełki do wody święconéj, konewki i ulepszone naczynia do chrztu,** lawatarze, **nowo ulepszone turybularze z łódkami do kadzidła,** krzyże **różnéj wielkości na ołtarze i do procesyi, kierce, relikwiarze, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, pająki, lichtarze z bronzu, mosiądzu i alfenidy, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania opłatków z przyrządami do wycinania takowych** i t. p.

Wszelkie reperacye, posrebrzania i odnowiania starych sprzętów kościelnych i innych, uskuteczniam po możliwie tanich cenach w czasie najkrótszym. (659)

Ponieważ od sposobu obejścia się przy oczyszczaniu przedmiotów zależy ich trwałość i utrzymanie świeżości, polecam na ten cel osobno preperowane **mydło i moją Brylantynę** jako środki najskuteczniejsze wraz z przepisem używania.

Mój nowo urządzony

Salon fryzyerski

również boga o zaopatrzony **skład perfumeryi** franc., ang. i krajowéj, skład wszelkich towarów, **rękawiczki ang., koszule syst. prof. dr. Jägera.** Również polecam słynną **wodę przeciwko siwiźnie** i **środek na nagniotki, wszelkie artykuły toaletowe, laski,** prawdziwe **ang. brzytwy** pod gwarancyą. Zwracam także Szanownéj Publiczności uwagę na mój **zakład perukarski** i **wypożyczalnią peruk teatralnych.** Zamówienia uskuteczniam w jak najkrótszym czasie, ręcząc za skorą i rzetelną usługę. (322)

Z uszanowaniem

F. Stasik, fryzyer,

ul. Wilhelm. 3 obok hotelu Berlińskiego.

Wprost z **pierwszorzędnych** młynów **krajowych** i zagranicznych polecamy: (519)

Otręby pszenne i żytnie,

nadto ofiarujemy **kukurydzę** na paszę i **wszelkie gatunki kuchów** zwracając specyalnie uwagę na:

Kuch konopny (ca 40% proteinowców i tłuszczu) jako **najtańszy i wypróbowany** surogat do tuczenia bydła.

Kuch z wywaru kukurydzy (ca 55% proteinowców i tłuszczu) wpływający nader korzystnie na mlekodajność krów.

O łaskawe zamówienia uprasza

Bank Rolniczo-Przemysłowy

Kwilecki Potocki i Sp.

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(1018) **„VULKAN“**

I. F. J. Komendziński w Dreźnie,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Antoni Małecki,

Poznań, Jezuicka ulica nr. 4.

poleca swój nowo założony

skład i pracownią ubiorów męzkich.

Ma na składzie *wielki wybór materyi krajowych i zagranicznych,* wykonuje prace podług najnowszéj metody akademii Drezdeńskiéj.

Zamówienia wykonuję spiesznie i akuratnie. Zarazem mam na składzie *wielki wybór gotowéj garderoby dla chłopców po bardzo tanich cenach.* (620)

Również zwracam uwagę *Szanownemu Duchowieństwu* na mój praktyczny i dokładny krój *rewerend i płaszczy.*

Proszę o łaskawe poparcie mego interesu.

Ceny bardzo przystępne. Obsługa rzetelna.

Niżéj podpisany Bank przyjmuje: (118)

Drobne oszczędności od 10 fen. do 1 mrk. po **3%,** kwoty większe, każdego czasu płatne po **3½%,** a za trzymiesięcznem wypowiedzeniem po **4%.**

Bank

Związku Spółek Zarobkowych.

Dr. Kusztelan.

Bobrowe i czarne mufy

bardzo tanio, **pończochy** dla dzieci i **trykoty** Jägera.

M. Joachimczyk,

Fryderykowska ulica 3, I piętro. (724)

Soczysty **szwajcarski, holenderski, limburgski, tylżycki** (521)

ser,

również **tłuste śledzie matjesowe,** świeżo wędzonego

łososia i flądry

franc. oliwę

(huile de vierge) poleca

W. Becker,

plac Wilhelmowski 14.

Prawdziwy astrachański

kawior

szary i gruboziarnisty, gatunek uznany za najlepszy wysełа funt brutto incl. puszki za M. 5,75. (509)

B. Persicaner w Mysłowicach.

Skład rosyjskich papierosów, herbaty i kawioru.

Wybór

gospodyń mam zawsze do umieszczenia i li tylko w chlubne świadectwa zaopatrzonych. Proszę o łaskawe poparcie. obiecując rzetelną usługę.

Rozalia Zybert

(736) Poznań, ul. Teatralna 5.

Zdatnego

organistę

wskaże **Ekspedycya Kuryera Poznańskiego** sub F. Z. 719.

Towary w partyach.

Wyroby czysto-wełniane od Mk. 1,25 za metr.
Merveilleux courant 55 cm. szer. czarne i kolorowe po 2 m. za metr.
Merveilleux czysto-jedwabne czarne po M. 2,25, 2,50, 2,75, 3,50 i 4,50 za m.
Merveilleux czysto jedwabne kolorowe 55 cm. szer. po Mk. 3 i 3,75 za metr.

Paletoty od M. 20. — Visites od M. 30.

Dolmany długie od M. 45. — Szlafroki wełniane od M. 8.

Halki wełniane od M. 3. — Halki atłasowe po M. 15 i M. 20.

poleca (656)

J. Sławski,

Magazyn towarów bławatnych i konfekcyi damskiéj,

Hôtel Drezdeński, ul. Wilhelmowska nr. 23.

Nowo otworzony skład

pod firmą:

F. Raczkowski,

Poznań, Nowa ulica 8 (Bazar)

poleca

Wszelkie nowości na sezon jesienny i zimowy w wełnach i jedwabiach, tak kolorowych jako i czarnych.

Płótna, stołową bieliznę, ślązką i bielefeldzką

Bieliznę męzką i damską, jak najlepszego kroju.

Materye na meble, firanki, dywany, chodniki, portyery. (287)

Ceny nizkie lecz stałe.

PS. Przyjmuję także w robotę **suknie, płaszczę i wierzchy na futra.**

Pasy skórzane

bawełniane, parciane i z sierci wielbłądziéj.

Skórę angielską na pasy.
Gumowe płyty, sznury, węże etc.
Asbest ogniotrwały opakunek w płytach i sznurach.
Aparaty szklane z stacyi Dr. Delbrücka w Berlinie.
Smarowniki Tovote, Stauffera etc. do stałego tłuszczu.
Tłuszcz stały do powyższych smarowników (oszczędność w oliwie 90%).
Worki do zboża. (125)
Płachty na lokomobile poleca

Z. MAZURKIEWICZ.

Fabryka pasów,

oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni.

Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku

w Krotoszynie

poleca

świece ołtarzowe

wyrabiam stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku wosku pszczelnego białe i żółte, ceny zwykłe.

Świece wykonywa się także za zamówieniem przy popaniu długości i wagi. (518)

Wysyłki uskutecznia się odwrotnie i franko.

Pani Godziemba, pianistka. Panna Medefind, śpiewaczka koncertowa.

Koncert na sali Bazarowéj

w czwartek, dnia 13 listopada o godzinie 7½ wieczorem.

Program: 1. Polonez. *Chopin.* 2. Arya z Lalla Rookh, *Weber.* 3. Utwory *Schumanna, Moszkowskiego, Henselta.* 4. Pieśni *Volkmanna, Zöllnera.* 5. Kompozycye *Chopina, Moniuszki.* 6. Pieśni p. *Medefind, Riesa.* 7. Pieśń przy kołowrotku, *Wagner, Liszt.*

Fortepian koncertowy **Blüthnera** z magazynu fortepianów p. **Karola Ecke.** (725)

Bilety po 3 m. u pp. **Ed. Bote & G. Bock.**

Za Redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.